

# MŁODZIEŻ Z PODLASIA

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY GIMNAZJALNEJ  
w Białej Podlaskiej.

## W 59-tą ROCZNICĘ.

Kiedy przy końcu XVIII wieku stała się Polska ofiarą bezprawia trzech państw ościennych: Rosji, Prus i Austrii, to widocznie krwiożercy zaborcy nie rozumieli tego, że duszy nieśmiertelnej narodu nie potrafią zgnieść i zabić. Jasnym było, że większa część społeczeństwa polskiego z faktem utraty niepodległości nigdy się nie pogodzi i że do jej odzyskania wszyscy, zarówno wielcy jak i mali, starzy i młodzi, wszędzie i zawsze będą dążyć.

Rozpoczęła się walka idei z pięścią, przemocy ze sprawiedliwością i ciągnęła się od konfederatów Barskich poprzez pola raclawickie, Legjony, wojny napoleońskie, przez Olszynkę Grochowską, oblężenie i zdobycie Warszawy aż do powstania styczniowego

Rocznicę tego ostatniego obchodziliśmy 22-go stycznia. Obchodziliśmy ją już w wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polsce. Uczciliśmy tych, którzy w 1863 roku porwali za broń, aby zrzucić ciężące jarzmo, aby upomnieć się o należne Narodowi prawa. Ale był czas, kiedy bohaterów tych nazywano szaleńcami, a ich zamierzenia i czyny — bezprodukcyjnymi mrzonkami. Mimo to pamięć ich dla nas, Młodych, zawsze będzie droga. My widzimy w nich tych, którzy pełni zapału, wytrwałości i bezgranicznego poświęcenia, owiani wielką ideą i żywieni głęboką wiarą w zmartwychwstanie Polski — nieśli Ojczyźnie w ofierze swe młode życie, walczyli za



Niã i ginęli często na szubienicy — słowem — widzimy w powstańcach tych, którzy w danej chwili spełnili swój obowiązek, swoją powinność względem Narodu  
Cześć ich pamięci!

W. G

*Chcąc przypomnieć Czytelnikom przypadającą w lutym rocznicę niezapomnianego nigdy i tak doniosłego faktu w dziejach naszej odrodzonej ojczyzny — objęcia przez Rzeczpospolitą Polską wybrzeża Baltyku, — zamieszczamy wiersz poświęcony wojskom generała J. Hallera. Im bowiem przypadła zaszczytna misja obejmowania tych ziem i wybrzeża naszego od wieków morza.*

Redakcja

### Ku morzu.....

Dokąd idą te szeregi,  
Takie groźne, takie zwarte?  
Przez bagniska, lasy, śniegi,  
Przez drożyny nieurtarte,  
Naprzód idą te tysiące,  
Bagnetami w słońcu lśniące..  
Poprzez śnieżne pól ugory  
Sunie naprzód wojsk lawina,  
Niszczy wszystkie dróg zapory,  
Wszystko harde, co nie zgina  
Kornie ezola żywej mocy,  
Co wciąż dąży ku północy,  
Nieugięta z błyskiem stali.  
Dąży zwarta w te szeregi  
Gdzieś, gdzie morze z szumem wali  
O piaszczyste swoje brzegi...  
Gdzieś, gdzie falę goni fala  
Ubielona lśniącą pianą,

Gdzie słoneczny blask zapala  
Nad lustrzanej wody ścianą  
Cudną tęczą — barw tysiące...  
Hej! więc suną ku północy  
Bagnetami w słońcu lśniące,  
Wojsk szeregi wielkiej mocy.  
Przez drożyny nieurtarte,  
Naprzód ciągle, groźne, zwarte,  
Płonie w twarzach ogień święty,  
Pieśń ulata hen, w przestworza,  
Wszak ten zastęp nieugięty  
Do polskiego idzie morza,  
Które w wiecznym swoim szumie  
Wciąż o dawnych latach marzy,  
I w szemrzącej fal zadumie  
O ojczyźnie naszej gwarzy...  
Szepto ciche wód pacierze  
Pianę goniąc na wybrzeże...

Więc, gdy ujrzą te szeregi  
Rozszalałe morskie fale,  
Co w piaszczyste biją brzegi  
I spienione w mgliste dale  
Odplywają hen, daleko,  
Lzy zabłyśną pod powieką.  
I na wodne te obszary,  
Gdzie się fale z hukiem toczą,  
Z białym orłem znów sztandary  
Z szumem wielkim załopoczą..  
A zdziwione wodne tonie  
Zagrzmia cudną morza pieśnią,  
Wychowaną w jego łonie  
I pokrytą wieków pleśnią,  
Która z głębin wydobyta,  
W burzy akord ryknie głuchy.

Rozszaleje moc ukryta...  
Porwie pęta i łańcuchy  
I spienioną fal lawiną,  
Takim grzmetem ich powita,  
Że odgłosy wszystkie zginą...  
Wtedy wojska masa zbita  
Co przez bagna szła i śniegi,  
Po drożynach nieurtartych,  
Hen po morza idąc brzegi;  
Wciąż w kolumnach groźnych,  
zwartych,  
Krzyk wyrzuci z każdej rotą,  
Krzyk, którego nic nie zmoże,  
Nawet groźnej fali grzmoty.  
„Witaj! witaj, polskie morze!“  
St. Żaliwski.

13. II 20 r.

### Młodzież a polityka.

Nie tak dawne te czasy, kiedy młodzież polska brała czynny udział w życiu politycznym Narodu, kiedy należała do różnych partyj i obozów starszego społeczeństwa. Było to koniecznością, był to bowiem okres walki o niepodległość — ten cel, do którego bez zastrzeżeń dążyli wszyscy, szukali tylko najlepszej i najprędszej do mety wiodącej drogi.

Obecnie, ze zmianą warunków społecznych, uległy również zasadniczej zmianie i zadania młodzieży. Stało również przed nią pytanie:

#### Jaki winien być stosunek jej do polityki?

Postaram się nań odpowiedzieć i oświetlić to zagadnienie z własnego punktu widzenia:

Dzisiaj celem naszym winno być wychowanie się na pełnych ludzi i na dobrych obywateli, pierwszym zadaniem i środkiem zarazem praca nad sobą, praca nad



podnoszeniem i rozwijaniem swych istotnych wartości.

Z drugiej zaś strony na podstawie doświadczenia życiowego z łatwością możemy stwierdzić, że wszelka akcja polityczna w młodości, a więc w okresie, kiedy umysł nasz nie jest jeszcze zrównoważony, a poglądy ustalone, ujemnie wpływa na rezultaty tej pracy, działa destrukcyjnie na duchową istotę młodzieży. Taka „politykomanja” jest przyczyną tych objawów niekulturalnych, które często teraz możemy zauważyć, sprowadza to nieposzanowanie cudzej godności i cudzych przekonań. Zabija ona w nas poczucie swoistego ideału, może co najwyżej wychować pesymistów lub też dogmatowców t. j. ludzi, którzy swem zaślepieniem i zacietrzewieniem wyrządzają szkodę i sobie i społeczeństwu. Doktrynerstwo i dyletantyzm — oto jej plony. A, zdaje się, nie jest to naszym pragnieniem i ideałem.

Z powyższych względów musimy wszelką „politykomanję” potępić i odrzucić. Nie wynika z tego, że mamy być głusi i ślepi na wszystko, co się dzieje w kraju. Bynajmniej, powinniśmy się przypatrywać wypadkom bieżącym. Ale czynmy to, nie wprzegając się w wir walk partyjnych, wystarczy tutaj w zupełności krytyczna, indywidualna obserwacja.

Chcąc się ustrzec od nieporozumień, zaznaczam, iż nie identyfikuję działalności politycznej z pracą społeczną. Ta ostatnia, według mnie, jest możliwa i w obecnych warunkach wprost konieczna. Postaram się uwidocznic to na przykładzie: Chodzi, przypuśćmy, o zorganizowanie koła młodzieży, o rzucenie inicjatywy do założenia biblioteczki wiejskiej, o wygłoszenie odczytu i t. d. Czujemy się na siłach t. zn. rozporządzamy odpowiednimi środkami, wówczas uchylic się nam od tego nie wolno, innemi słowy możemy i powinniśmy być zwolennikami należycie pojętej i zrozumianej pracy społecznej. Trzeba tylko zawsze pamiętać o odpowiednim przygotowaniu się, bez którego wszelkie nasze zamierzenia pozostaną mrzonkami i niczem więcej.

Weźmy wreszcie pod gruntowną uwagę, że „naród to zespół wartości duchowych, które każdy wzmódz może i musi, a także wartości społecznych i materialnych, zarówno wielkich jak i drobnych, do których wzrostu każdy przyczynić się powinien“.

Wł. Górski.

### Słowa a czyny.

„Są cele jasne, jak ten blask słońca,  
Są drogi proste do złotych zórz,  
Ten pyta, wątpi, liczy bez końca,  
Kto na dnie serca ma nędzny kurz“

(Wł. Bukowiński).

„Są cele jasne“ w naszym krótkotrwałym życiu, do których należy bezwzględnie dążyć, aby przynieść korzyść krajowi, jego obywatelom, a nawet całej ludzkości. I nie jeden Bukowiński woła do nas temi słowami. Wieluż poetów, pisarzy i publicystów rzuca nam hasła idealne, wskazując świetlane cele, „złote zorze“. A do nich prowadzą „drogi proste“, to — czyny, to wykonania tych hasel, może żmudną nieraz i mozolną pracą, ale dającą wielkie rezultaty. Niestety! Życie nasze płynie utartą drogą, bez żadnych zmian, bez zrozumienia znaczenia tych słów, bo jesteśmy pogrążeni jakby w półśnie, a przyświecają nam cele egoistyczne i materialne. A iluż wśród nas ciągle waha się, liczy i pyta bez końca, niedowierzając tym hasłom, bo właśnie w sercu mamy „nędzny kurz“, bo brakuje nam silnej woli i inicjatywy.

Głównym zaś czynnikiem, który wstrzymuje postęp w wszechstronnym polepszeniu bytu człowieka jest — lenistwo, jest nasza bierność w stosunku do słów wieszczów naszych. Jesteśmy głusi. Czyż więc wydadzą plon słowa, które jako pszeniczne ziarna padają na skalistą glebę?

Jeśli porównamy te hasła i te słowa do wartkiej wody potoku, to korzyść ona przyniesie tylko wtedy, o



ile trafia na koło młyńskie i będzie w stanie je porużyć. A więc potrzeba, aby słowo wywoływało czyn, pracę! A my, nie zdając sobie sprawy z tego, bawimy się, marnujemy czas na przyjemności, słowem, wegetujemy. Każda zmarnowana godzina, minuta, ba! nawet sekunda jest stracona dla kraju, dla naszej ojczyzny, której powinniśmy poświęcić całe jestestwo swoje, a więc w pierwszym rzędzie i pracę swoją. Zresztą człowiek bez pracy jest jak woda potoku w biegu zata-mowana, która tylko szkodliwe wyziewy jest wydać zdolna. Nie wmawiajmy w siebie napróżno, że życie na ziemi jest życiem pokoju i szczęścia. Nie! Całe nasze otoczenie, wszystkie fakty życiowe przeczą temu twierdzeniu. Tylko czyn, tylko praca wytrwała, bez odpoczynku, bez dogadzania swoim osobistym przyjemnościom, doprowadzi nas do tych jasnych celów, do których dążyć powinniśmy.

Bo wszyscy jesteśmy ogniwami jednego wielkiego łańcucha ludzkości i wszyscy jesteśmy solidarnie związani z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością właśnie tą pracą.

Ona jest podstawą naszego bytu.

Jeżeli wyobrazimy sobie życie całego wszechświata, jako wielki jakiś mechanizm, to każdy człowiek jest małym kółkiem lub nawet znikomo małą cząstką tego mechanizmu. Czyli — im więcej będzie tych kół i kółeczek bezczynnych, lub zepsutych, to tem mniej sprawnie będzie działał ów mechanizm narodu.

My, młodzież, przyszyły fundament kraju naszego, powinniśmy zrozumieć i ocenić najlepiej, jaki zachodzi związek pomiędzy słowem a czynem. Pamiętajmy, że społeczeństwo polskie pokłada w nas wielkie nadzieje. Nam nie wolno ich zawieść!

Mamy dość słów, wskazujących piękne cele i drogi, teraz powinniśmy dążyć do nich i zrealizować je. Nie zmarnujmy więc ani chwili czasu — Do czynu!

S. Z.

\* \* \*

Śnieg się mieni skier tysiącem,  
Brylantowym świeci blaskiem,  
Ponad polem, w słońcu lśniącem,  
Wrony przelatuja z wrzaskiem.

Lot ich wznosi się i zniża  
Jako bieg leniwej tali;  
W końcu na ramionach krzyża  
Zaczerniały w jasnej dali.

Smutnie kraczą głodne wrony  
Na śmiertelnych mąk symbolu...  
... Brylantowych skier miliony  
Błyszcza w śnieżnem, białem polu...

*Zygmunt Łotocki.*

## PRZEBUDZENI...

I nadszedł czas Zmartwychwstania Polski.

Ledwo dostrzegalne przy słabem świetle księżyca wnoszą się Tatry. Cisza i martwota dokoła, tylko niekiedy, niewidzialnie dla oka ludzkiego drgnie głaz, poruszony oddechem piersi uspięnego od wieków Ryce-rza Tatrzańskiego. Wtem wśród nieruchomych olbrzymów ukazał się mąż na koniu w zbroi polskiego husarza. Stał, rozejrzał się wokoło i wkrótce rozległa się pobudka:

Minęły już lata wiekowej niewoli,  
Ojczyzna wstała — Bracia, na was czas!  
Zajaśniał nam wreszcie promień lepszej doli,  
I wolna Polska znowu wzywa nas!  
Grozi Jej zewsząd srogi wróg.  
Więc pójdziem walczyć — Z nami Bóg,  
Z nami Bóg, z nami męstwo  
I z nami będzie zwycięstwo!

... będzie zwycięstwo powtórzyło echo a, nim



przebrzmiało, zbudzona drużyna stanęła. Drużyna niewidzialna a potężna, z dawien dawna oczekiwana drużyna Rycerzy Tatrzańskich. Stanęli, a drzewa szumiały:

Czyście zimni, jako gład?  
Lwów na pomoc wzywa was,  
Zdała słyhać rannych jęk  
I złowieszczy broni szczęk,  
Więc niepomni na znój, trud  
Idźcież walczyć — wesprzeć gród!

Drzewa śpiew skończyły, a Oni ruszyli w stronę Lwowa. Młodzi bojownicy wielkiej sprawy, mając takich aniołów stróżów, jak Rycerze Tatrzańscy nie upadli na duchu i nie tracili zapалу; szli do boju z zaparciem się siebie, ufnie w zwycięstwo.

Rzucali się w wir walki z ochotą, nie żalując młodego życia. Padali, nie z przekleństwem, lecz z błogosłowieństwem na ustach i nadzieją w oczach.

Kto tak walczył, musiał pokonać każdego wroga, to też młodociani bohaterowie zwyciężyli! To był pierwszy czyn zbudzonych Rycerzy Tatrzańskich. Po Lwowie przyszło nieszczęście na Warszawę.

I tutaj niemało zdziałali Rycerze Tatrzańscy, niemało przyczynili się do zwycięstwa. Poruszyli cały Naród, ocucił go z chwilowego odrętwienia i znowu stanęli razem z Nim do walki. Walka to była nierówna, lecz wynik jej z góry przewidziany, bo każdego z naszych obrońców wspomagali ci Niezwyciężeni, każdemu dyktowali jego obowiązki, pomagali wyrzucić z serca egoizm, a oddać się tylko wyłącznie na usługi Ojczyzny. —

To też wkrótce w kościołach naszych zabrzmiało radosne „Te Deum“, a zwycięskich żołnierzy, wracających z pola walki, Naród witał z wdzięcznością i uniesieniem. —

Lecz pokój nie był trwały. Serce Narodu zadrżało jeszcze silniej na odgłosy walki o Górny Śląsk. Lecz Rycerze Tatrzańscy i tam dotarli, i tam z niesłuchaniem

poświęceniem walczyli o każdą grudkę tej ukochanej ziemi.

I to zwycięstwo, chociaż narazie częściowe, Im przypisać należy.

Hold więc składamy dzisiaj,  
Kojącym rany i blizny,  
Jasnym, potężnym duchom,  
Duchom — Miłości Ojczyzny!

*M. Korytowska.*

### *Do lotu!*

Do lotu! w górę! siły zbierz,  
Młodości! życia wiosno!  
I nieś na światy, wzdłuż i wszerz,  
Dni pięknych wieść radosną!

Potężnie, groźnie, jako grzmot,  
W przyszłości uderz stronę!  
By ciemnie jutra przejrzyć wlot,  
By zedrzyć mu zasłonę!

A gdy już pierwsze blaski zórz  
Nam przyszłość barwić poczną,  
Ty wyżej wzlatuj, dalej twórz,  
Rozpraszaś ciemnię mroczną!

W wygasłych sercach ogień nieć,  
Słabnące wspieraj duchy,  
Rozerwij czarnych zwątpień sieć  
Dodając sił otuchy...

I kiedy stary runie świat,  
Przeszłości pękną zbroje,  
Życie na miejsce dawnych szat  
Przywdzieje nowe stroje.

*J. Żaczkowski.*



## Dziennik drugoklasisty.

(Wstęp).

Z niecierpliwością oczekiwałem świąt Bożego Narodzenia. Nudziłem się strasznie, bo chociaż lekcji zadają u nas wiele, jednak co mi tam lekcje! Takie głupstwa mnie nie obchodzą. Ja mam ciągle projekty zrobienia jakiejś wielkiej rzeczy, żeby być sławnym, jak Napoleon albo jak Szerlok Holmes, i żeby pisali o mnie w książkach. Ciągle o tem myślę, czasami jak się obudzę, to nawet i w nocy — czytam życie sławnych ludzi, szczególnie Szerloka, Nat-Pinkertona i innych, naturalnie tak, aby nie widział tego mój stryjek, u którego stoję na stacji.

Przyszedł nareszcie ten obrzydliwy okres. Minę miałem niewesołą, kiedy pan wychowawca przeczytał stopnie. Dwója z arytmetyki, dwója z niemieckiego, geografji i historii. Nie! Na tym świecie niema najmniejszej sprawiedliwości. Z geografji ja mam dwóję! Ciągle czytam rozmaite podróże po kuli ziemskiej, jak „Przygody Robinzona Kruzoe“, „Balonem do bieguna“, „Podróż naokoło świata w 80 dni“ i ja, ja mam dwóję! Dlatego tylko, że się omyliłem i powiedziałem, że Madryt jest stolicą Portugalji. Czyż to tak wielka omyłka? Hiszpanja i Portugalja leżą obok siebie, obydwie znajdują się na Pirenejskim półwyspie, jeden i ten sam ocean je otacza, i za taką małą omyłką — dwója! Albo z historii! Dlatego, że nazwałem Aleksandra Macedońskiego królem egipskim dostałem cwaję! A mnie tam wszystko jedno, czy był on królem egipskim, greckim, czy nawet polskim. Właściwie wolałbym, żeby się był wcale nie rodził i nigdzie nie panował, mniej byłoby roboty, no i dwójek.

A i o tem zapomniałem wkrótce, gdyż nastąpiła oczekiwana chwila odjazdu do rodziców na wieś, na święta. Tu jednak na wstępie zaraz spotkała mnie niezbyt miła niespodzianka. Wszyscy się ze mną przywitali — tylko ojciec nie wychodził ze swego pokoju. Na ścianie zaś ujrzałem na pięknej koziej nóżce osadzone pięć troków rzemiennych, czyli „Pięć przykazań“. Ciężko zrobiło się mi na duszy, choć jestem dobry katolik i nawet z religji mam trójkę! Pomyślałem sobie, że to pewnie ten paskudny stryj napisał ojcu o moich niesprawiedliwych stopniach. Przeczucie mnie nie zawiodło. Zaraz po kolacji dostałem na deser tak dobrą zapłatę za te cwaje, że nawet podczas wilji nie mogłem siedzieć na krześle.

Po owym zajściu, podczas rozmyślań nad swoim nieszczęśliwym losem, przyszło mi do głowy, że każdy wielki człowiek, jak np. Cezar prowadził dziennik swoich bohaterskich czynów i przygód, (Nie wiem tylko dokładnie, czy Napoleon, Aleksander Macedoński i Szerlok Holmes pisali również pamiętniki) postanowiłem i ja zapisywać wszystkie wydarzenia mego życia, prowadząc systematycznie „Dziennik“.

I pewnie naprawdę jestem wielkim człowiekiem (choć profesor od arytmetyki nazywa mnie osłem), skoro Redakcja pisma „Młodzież z Podlasia“ zgodziła się go drukować już w następnym numerze.

*Pipcio.*

## KRONIKA.

### 1. Dnia 21 stycznia

staraniem Samopomocy Koleżeńskiej gimn. męskiego odbył się wieczór taneczny. Czysty dochód, niewielki zresztą, przeznaczono na Czytelnię uczniowską. Na podkreślenie zasługuje fakt, że S. K. ofiarowała na loteryję amerykańską na rzecz naszego pisma książkę M. Rodziewiczówny p. t. „Dewajtis“.

Loterja przyniosła 8600 mk. Zarządowi Samopomocy za ten dar serdeczne podziękowania na tem miejscu składa

*Redakcja.*

### 2. W niedzielę 22. I. 1922 r.

w rocznicę powstania styczni. w sali gimn. żeńskiego został urządzony poranek, na całość którego złożyły się: produkcje chóru (dyr. prof. Swiatłowski), odczyt (prek. kol. Wł. Górski) i deklamacje (kol. M. Korytowska i kol. St. Zaliwski). Widać było powierchność w przygotowaniu, pewną przypadkowość i gorączkowość



### 3. Zbieranie ofiar na cegielkę wawelską

jest już na ukończeniu. Samo omówienie tej sprawy pozostawiamy do następnego numeru.

### 4. Kupujcie tylko w sklepie Samopomocy!

Można tam nabyć: kajety, bruljony, ołówki, Bristol, gumy, stalówki i t. d.

Ceny niższe od rynkowych! Sklep mieści się w kancelarii gimn. i jest czynny: przed lekcjami, podczas dużej pauzy i po 5-ej lekcji.

### 5. „Młodzież z Podlasia”

nabywać można w gimn. męskim u kol. Z Kisielewskiego (kl. VI), w żeńskim — u kol. K. Chodyczkówny. (kl. V), a na mieście w księgarni p. Klimeckiego i w kiosku

---

## POPIERAJĄCIE WŁASNE PISMO!

---

Wydawca: Prof. J. Strojek.

Redaktor naczelny: Wł. Górski.

Redaktor odpowiedzialny: St. Zaliwski

Cena prenumeracyjna: kwartalnie . . mk. 100.  
numer pojedynczy mk 35.

Adres Redakcji i administracji — Biała Podlaska. Gimnazjum Męskie im. J. I. Kraszewskiego.

Godziny urzędowe w niedziele i święta od 11 do 12.

---